

Ludzie będą się wieszać, jak przyjdzie hałny

19 grudnia 2020

Właściciele wyciągów na Podhalu są w szoku z powodu rządowych decyzji o narodowej kwarantannie. Od października trwały konsultacje rządowe w właścicielami wyciągów narciarskich, w wyniku których wypracowano kompromis. Stoki miały zostać otwarte w połowie grudnia, decyzje z dnia na dzień zmieniono.

„Nasze stowarzyszenie rozmawiało z ministerstwem, wszystko było dograne i ustalone. O decyzji, która teraz zapadła nikt z nami nie rozmawiał. To była jednostronna decyzja, oderwana od rzeczywistości. Na jakiej podstawie zdecydowano się zamknąć nagle stoki? Ktoś tu chyba zwariował. Wiemy że chodzi o życie i zdrowie, wiemy że jest wirus, wiemy że to nie żarty. Ale musimy jakoś żyć, mamy dzieci, kredyty” – mówi Andrzej Zając, członek zarządu Tatry Super Ski.

Przedsiębiorcy zostali na lodzie, bez żadnej gwarancji pomocy od rządu, postawieni z dnia na dzień przed perspektywą braku możliwości zarobku, mimo poniesionych ogromnych kosztów przygotowania stoków na sezon.

„To tragedia. Wszyscy ponieśli ogromne koszty, bo dla nas głównym źródłem przychodu to czas świąt i ferii. Jeśli nas pozbawiają pracy w tym terminie, bo zamknęli całą turystykę, hotele i kwatery, to jest działania destrukcyjne. Było ustalone wszystko z wiceministrem. I nagle pojawiają się takie decyzje, bez rozpoznania konsekwencji? Dla nas to jest być albo nie być. Rząd nie proponował żadnej konkretnej pomocy ani nie przedstawił dokumentów regulujących do dalej. Projekt drugiej tarczy nas nie obejmuje, bo kryterium to liczba zatrudnionych na koniec października, a my wtedy nie działamy. Zatrudniamy od grudnia. Nikt nas o nic nie zapytał. Mamy umowy o pracę, ja muszę wysłać ludzi na płatne urlopy, za marne

pieniądze” – skarży się Zając w rozmowie z portalem „Strajk”.

Skutki ekonomiczne decyzji o kwarantannie to jedno, a skutki społeczne i psychiczne to drugie. Ludzie żyjący z turystyki na Podhalu są przerażeni i czują się zdradzeni przez władzę, która jeszcze do niedawna obiecywała współpracę. Stoki od miesiąca są naśnieżane i przygotowywane. Wczoraj okazało się, że nakłady pracy i finansów będą do wyrzucenia w błoto.

„Ludzie będą się wieszać, jak przyjdzie halny, pani wie, jak to działa na ludzi. Zostaliśmy zdradzeni i wykorzystani” – konkluduje Andrzej Zając.

Kwarantanna łamie dotychczasowe ustalenia i pozbawia możliwości zarobku tysiące ludzi. W szczycie sezonu, który rozpoczyna się w święta i powinien trwać do końca ferii zimowych Podhale nie zarobi ani złotówki.

Autorstwo: Rut Kurkiewicz-Grocholska

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)